Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 43. Kraków, niedziela, 25 października 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł 50 gr, półrocznie 5 zł, rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Zebranie kupiectwa krakowskiego.

Staraniem Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego w Krakowie odbędzie się w sobotę, dnia 24-go października 1925 roku o godz. 7 wieczór w sali Domu Związkowego przy ul. Andrzeja Potockiego L. 11

ZEBRANIE KUPIECTWA KRAKOWSKIEGO

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Położenie finansowe Kupiectwa Krakowskiego i środki zaradcze.
3. Sprawa moratorjum dla Kupiectwa.
4. Dyskusja.
5. Interpelacje i wnioski.

Na zebraniu referować będą posłowie Ch. Dem., Dr. Zakrzewski, Dr. Rozmarynowicz, Dr. Kuśnierz.

Kupiectwo Krakowskie znajduje się w sytuacji nad wyraz ciężkiej. Pospieszcie tedy jak najliczniej na zebranie, by naradzić się i obmyśleć środki zaradcze!

Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański Ch. D. w Krakowie.

Jubileusz krakowskiego Cechu szewców.

Jak już donosiliśmy, w niedzielę 25 b. m. obchodzi Cech Szewców w Krakowie 600-lecie swego istnienia. Niezwykła a piękna to uroczystość jubileuszu 6-wiekowej chlubnej działalności. W kronikach Cechu nierzadko zapisane są historyczne chwile, w których Cech ten z powierzonych swej pieczy baszt miasta bronił Krakowa od nacierających hord nieprzyjacielskich.

Przebieg niedzielnych uroczystości jubileuszowych będzie następujący:

Godzina 8 rano: Wotywa przed relikwjami ŚŚ. Kryspina i Kryspianina, patronów szewców dla członków miejscowych.

Godzina 8.30 rano: Przyjęcie Gości w lokalu Izby Rękodzielniczej i zwiedzenie wystawy cennych nabytków Cechu.

Godzina 9.15 rano: Wymarsz pochodu do kościoła św. Piotra.

Godzina 10 rano: Poświęcenie sztandaru przez Najprzew. Księcia Biskupa A. Sapiehę, oraz wbicie gwoździa Papieskiego i gwoździ honorowych.

Godzina 10.30 rano: Uroczysta suma z okolicznościowem kazaniem, wypowiedzianem przez ks. Przeora OO. Dominikanów ks. Markolina. — Po sumie pochód do sali „Sokoła" krakowskiego, gdzie nastąpi dalsze wbijanie gwoździ i przemówienie.

Godzina 3 po południu: Uroczyste nieszpory w kościele św. Piotra dla członków miejscowych.

Godzina 6. Wieczornica w sali „Sokoła".

Grożący cios.

W czasie wojny, a zwłaszcza począwszy od roku 1916, udzielał b. rząd austrjacki za pośrednictwem byłego c. k. Namiestnictwa, a później Centrali Krajowej dla Gospodarczej Odbudowy Galicji, instytucjom kredytowym rzemieślniczym zasiłków i pożyczek na cele odbudowy rękodzieła i drobnego przemysłu zniszczonych wojną. Pomoc ta była konieczna i uratowała, oraz powołała do życia setki warsztatów pracy, rozsianych po kraju, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju tak ważnej gałęzi naszej produkcji rodzimej. Instytucje kredytowe rzemieślnicze udzielały swoim członkom indywidualnego kredytu wytwórczego, stając się w ten sposób instytucjami rozdzielczemi w zaspokojeniu potrzeb najbardziej potrzebujących członków. Zazwyczaj zastrzegały sobie instytucje państwowe, udzielające Związkom kredytowym pomocy finansowej w formie pożyczek, że raty amortyzacyjne od tychże pożyczek płacone będą w roku od lat trzech po skończeniu wojny. I rzeczywiście według zeznanych skryptów dłużnych Związki kredytowe raty od tych pożyczek uiszczały w terminach płatności, ale później, jak wiadomo, nastąpił okres dewaluacji. Związki kredytowe rzemieślnicze otrzymały zwroty udzielonych kasom i członkom pożyczek w walucie mocno zdeprecjonowanej, a tymczasem kasy państwowe, w których należało opłacać raty amortyzacyjne od udzielonych pożyczek, rat tych, jako bezwartościowych, przyjmować nie chciały.

Przyszedł następnie okres sanacji skarbu, wówczas cały szereg Związków rękodzielniczych, zwłaszcza kredytowych, przestał istnieć, a to z powodu zniszczenia majątku przez dewaluację. Rząd, chcąc ratować tego rodzaju instytucje rękodzieła i drobnego przemysłu od zagłady, wydał rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r., którem czyniąc wyłom od ogólnych przepisów ustawy waloryzacyjnej, a w pewnych tylko wypadkach dozwolił Spółdzielniom na zwaloryzowanie swoich zobowiązań, tak, że większość Spółdzielni, opierając się na tem rozporządzeniu, zobowiązań swoich nie mogła zwaloryzować.

I teraz dopiero zaczyna się tragedja, bo Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie, opierając się na ogólnem rozporządzeniu waloryzacyjnem, waloryzuje resztę niespłaconych pożyczek, udzielonych Spółdzielniom przez b. rząd austrjacki, które to pretensje sięgają w dziesiątki tysięcy złotych, domaga się zwrotu tych należytości na rzecz Skarbu Państwa, grożąc w przeciwnym razie skierowaniem sprawy na drogę sądową. Tego rodzaju postępowanie równa się ruinie całemu szeregowi Spółdzielni kredytowych, które dopiero na gruzach dawnych Związków kredytowych, po ustabilizowaniu się waluty, rozpoczęły swe istnienie i działanie z wielką korzyścią dla naszego rękodzieła i drobnego przemysłu. I gdyby tego rodzaju groźba Głównego Urzędu Likwidacyjnego stała się rzeczywistością, to znowu setki tego rodzaju Spółdzielni kredytowych, rozsiane po całym kraju, przestaną istnieć, rzemiosło i drobny przemysł rodzimy będzie pozostawiony bez żadnej pomocy finansowej, co w dzisiejszych czasach zaostrzy tylko i tak już groźny stan gospodarczy państwa, a Główny Urząd Likwidacyjny, mimo najlepszych chęci, nie ściągnie i tak swojej pretensji, bo istniejące obecnie tego rodzaju Spółdzielnie kredytowe nie otrzymały po dawnych Związkach kredytowych żadnego majątku, bo ten zniszczał wskutek dewaluacji.

Wierzymy jednak, że do tego nie dojdzie, że Rząd nasz, który zawsze popiera rozwój życia spółdzielczego, a przez to samopomoc obywateli, a zwłaszcza Ministerstwo dla Handlu i Przemysłu, do którego resortu ta gałęź działalności społecznej należy, rozpatrzy tego rodzaju sprawę i uchyli cios, który zagraża tej tak ważnej gałęzi naszej produkcji społecznej.

Echa Wojewódzkiego Zjazdu rękodzielników.

W uzupełnieniu sprawozdania z wojewódzkiego zjazdu rękodzielników, który odbył się niedawno w Krakowie, nadmieniamy, że imieniem Cechu krawców krakowskich zabrał głos w dyskusji cechmistrz p. **Wojciech Stankiewicz**, krytykując postępowanie władz, rujnujących śrubą podatkową egzystencję placówek produkcyjnych.

P. **Gawiński** z Oświęcimia podniósł konieczność organizacji, nie wystarczy bowiem zajmować się samemi sprawami zawodowemi, należy pamiętać i o polityce. Sprawy polityczne łączą się najściślej z gospodarczemi.

P. **Zagórski** z Czernichowa domagał się zamknięcia granic dla obcych wyrobów, powiększenia produkcji i poparcia dla pracy.

Ponadto zabierało w dyskusji głos szereg innych mowców, których trafne uwagi zgodne są z uchwalonemi przez Zjazd rezolucjami.

Podatek od lokali, a lokale niezamieszkałe.

Ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż lokale niezamieszkane, lub też nieużytkowane dla celów handlowych, przemysłowych i t. p. od podatku państwowego od lokali są zwolnione na czas faktycznego nieużytkowania w tych wypadkach, gdy w żadnym okresie roku podatkowego nie były wynajęte, lub użytkowane ani przez samego właściciela, ani wogóle przez nikogo. Wyjaśnienie to dotyczy przedewszystkiem lokali przemysłowych i domów mieszkalnych, zamkniętych na czas dłuższy, czy to wskutek niemożności użytkowania ich, czy też skutkiem zastoju w przemyśle, pożaru lub jakiejkolwiek innej siły wyższej.

Pod adresem władz.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ SFERY RĘKODZIELNICZE?

Łącznie z wysłaniem delegatów na zjazd rękodzielniczy, który odbył się w Krakowie w dniu 11-go b. m. w Izbie Rękodzielniczej, nadesłały stowarzyszenia rzemieślnicze z prowincji liczne wnioski i życzenia, będące żywem odbiciem istotnych potrzeb i trosk, jakie odczuwa rzemiosło w dobie obecnej. Wnioski te, jako bezpośrodnio pochodzące ze sfer rzemieślniczych, winny być dla władz naszych — jeżeli dla nich opieka nad rzemiosłem nie jest tylko frazesem — winny być wskazówką, jak można w wielu wypadkach złagodzić ciężką dolę tych, pracujących sfer. Wszak te setki tysięcy warsztatów, to jedna z najsilniejszych podstaw naszego gospodarczego bytu, to potężny, produkujący i chcący pracować człon społeczeństwa!

Nadesłane wnioski zamieszczamy niżej pokrótce:

O SPRAWIEDLIWE ROZŁOŻENIE PODATKÓW.

Stowarzyszenie szewców w **Żywcu** domaga się kontroli nad działalnością komisji szacunkowej przy urzędzie podatkowym w Żywcu i sprawiedliwego rozłożenia podatku obrotowego za I półrocze 1925 roku.

O KREDYT RĘKODZIELNICZY.

P. Tomasz **Kawa** imieniem rękodzielników **z Mielca** domaga się udzielenia przez Rząd kredytów dla rękodzieła, tudzież by kredyty te zostały rozdzielone na powiaty, stosownie do ilości rzemieślników i ich siły płatniczej. Dysponowaniem kredytów winny się zająć Kasy Rękodzielnicze lub powiatowe kasy oszczędności, któreby udzielały pożyczek za odpowiednią poręką.

Przystępnego kredytu domaga się również Stowarzyszenie przemysłowe zjednoczonych rękodzielników **w Liszkach**, którego postulaty idą także w kierunku sprawiedliwego rozłożenia ciężarów podatkowych oraz dowodu uzdolnienia jako warunku dla prowadzenia rzemiosła.

O UWOLNIENIE OD PODATKU OBROTOWEGO RZEMIEŚLNIKÓW-ROLNIKÓW.

Stowarzyszenie przemysłowe rękodzielników **w Dębicy** domaga się uwolnienia od podatku obrotowego tych drobnych rękodzielników, którzy się trudnią więcej rolnictwem, niż przemysłem. Stowarzyszenie to żali się na zbyt surowe wymiary podatkowe. Dalsze żądanie idzie w kierunku przystępnego kredytu o niskim procencie.

O PRZYDZIAŁ DOSTAW.

Stowarzyszenie szewsko-garbarskie **w Starym Sączu** porusza sprawę dostaw dla wojska i władz, któreto dostawy winny być rozdzielone między rękodzielników odczuwających dotkliwie obecny kryzys bezrobocia.

KRYZYS RĘKODZIEŁA W ANDRYCHOWIE

Stowarzyszenie przemysłowe zjednoczonych rękodzielników, stolarzy, kowali, ślusarzy itd. **w Andrychowie** nadesłało obszerny memorjał ilustrujący piekące bolączki, które rzucają jaskrawe światło na bardzo smutne i w swoich konsekwencjach bardzo groźne położenie tamtejszych rękodzielników.

Miasto Andrychów, w szczególności zaś warstwa rzemieślnicza gnębiona jest od dłuższego czasu nadmiernie wygórowanemi podatkami, zaś Inspektorat Skarbowy, a szczególnie Komisarz szacunkowy p. Pawłowski przy rozkładaniu podatków prowadzi dziwną, krzywdzącą i niczem nie uzasadnioną taktykę. Jak wykazują niezliczone fakta do Andrychowa napływa niezliczony obcy element przeważnie żydowski, konkurencja mnoży się w zastraszający sposób, aklepy powstają masowo i to z fabrycznemi gotowemi wyrobami rzemieślniczemi.

Jak to już jest wiadomem został w Andrychowie zapoczątkowany ruch budowlany na dosyć szeroką skalę, którym kieruje w przeważnej części żyd niejaki p. Korn, architekt budowniczy z Bielska.

Wszystkie roboty budowlane z zakresu stolarstwa, ślusarstwa i t. d. oddaje on swoim robotnikom Bielsko-Bialskim, przez co tutejszy rzemieślnik ponosi bardzo dotkliwe straty i narażony jest na brak pracy, co przy dzisiejszych stosunkach grozi rzemieślnikowi doszczętną ruiną finansową.

Czyż zatem słusznem i sprawiedliwem jest by Andrychów pod względem podatkowym był zaliczony do tak wysokiej kategorji?

Jeżeli chodzi o ścisłość i prawdę, to stosowanie pod względem podatkowem przez Inspektorat Skarbowy w Wadowicach innych metod dla Andrychowa, Wadowic i Kalwarji bezwzględnie nie może mieć miejsca.

Mieszczaństwo andrychowskie przedsięwzięło już kroki ku obronie w tej sprawie i w całego szeregu innych bolączkach, w skład których wchodzą Kasa Chorych, lwowski Zakład Ubezpieczeń od wypadków i t. d.

OBUWIE DLA ARMJI.

Stowarzyszenie szewców **w Jaśle** wysuwa żądania: kredytów dla rękodzieła, ulg w płaceniu podatków z powodu braku pracy i zupełnego zastoju w produkcji, zakazu sprowadzania gotowego obuwia z zagranicy oraz przydzielenia rękodzielnikom dostaw obuwia dla armji.

PRZECIW KONKURENCJI FUSZERÓW.

Wreszcie Stowarzyszenie rękodzielnicze **w Krościenku nad Dunajcem** zgłosiło wnioski:

1) Ponieważ t. zw. „świadectwa przemysłowe" przyczyniają się w dużej mierze do zalewu rękodzieła przez fuszerów, którzy wykupieniem wspomnianych świadectw — bez przedkładania karty przemysłowej — dostają niejako pozwolenie z urzędu na wykonywanie fuszerki, szkodząc tem materjalnie i moralnie zrzeszonym rękodzielnikom, — winno ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu, do czasu uchwalenia przez Sejm nowej ustawy przemysłowej polecić władzom podatkowym w Małopolsce, by te wydawały świadectwa przemysłowe tylko takim płatnikom, którzy wykażą się kartą przemysłową na prowadzenie danego rzemiosła.

2) Ponieważ starostwa albo nie pociągają do odpowiedzialności fuszerów, wskazywanych przez stowarzyszenia rękodzielnicze, albo nie dość energicznie ich ścigają, przeto winny się w tej mierze ukazać stosowne rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

ROZPISANIE DOSTAWY. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesantów, że Dyrekcja Kolei Państwowych w Stanisławowie rozpisała konkurs na dostawę następujących artykułów: odlewów żelaznych, różnych wyrobów żelaznych, drewnianych i powroźniczych, materjałów do czyszczenia i uszczelniania, szczotek, wyrobów tekstylnych, szklanych, skórzanych i ceramicznych, farb, chemikalij, lakierów i kitów. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 18 listopada b. r. — Bliższych informacyj zasięgną mogą firmy interesowane w biurze Izby handlowej i przemysłowej (Długa 1).

SZKOŁA MAJSTRÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE. Przy Państwowej Szkole Przemysłowej w Krakowie otwartą zostanie **Państwowa Szkoła Majstrów budowlanych.** Nauka obejmuje 3 pięciomiesięczne kursy zimowe, trwające od dnia 1 listopada do 31 marca.

Wpisy odbędą się dnia 2 listopada 1925 roku. Bliższych wyjaśnień udziela ustnie lub pisemnie Dyrekcja Szkoły Przemysłowej przy Alei Mickiewicza L. 7.

Rzeźnie angielskie.

Argentyna dostawcą mięsa dla Europy. — Frigorificosy. — Transporty koleją. — Osobowe pociągi „bydlęce", mające pierwszeństwo przed osobowemi — pospiesznemi. — Napędzanie zdziczałej trzody do rzeźni przy pomocy oswojonego bydła. — „Kto tędy wchodzi żegna się z nadzieją". — Mięso mrożone i chłodzone.

Ameryka, ongiś kolonja jedna z mniejszych Europy, staje się coraz bardziej niezależna pod każdym względem, co więcej, z nieletniego dziecka wyrasta, zwłaszcza, jeśli wziąć pod uwagę Amerykę Północną, nie już na dorosłego, ale przybierającego rozkazujący ton głowy domu najstarszego syna.

Ale tak samo Argentyna, dotychczas kopciuszek, uniezależnia się coraz bardziej pod względem gospodarczym przedewszystkiem. Kontynent południowo-amerykański, z natury już przeznaczony jest do tego, by stać się pewnego rodzaju fabryką środków żywności dla Europy. Surowce mineralne są tam rzadkością, a także uprzemysłowienie wiele pozostawia do życzenia, natomiast klimat i gleba poprostu dopraszają się tego, by kraj zmienić w jedną olbrzymią rolę i łąkę.

Jedną z najważniejszych gałęzi wytwórczości argentyńskiej jest hodowla bydła, której celem jest produkcja mięsa, tego koniecznego, najważniejszego środka żywności wielu narodów. Im to mięso jest tańsze, tem większe są możliwości jego zbytu, tem większe widoki rozwoju posiada hodowla bydła. Anglicy, spożywający mięsa stosunkowo najwięcej, oddawna już skazani są na dowóz mięsa z zagranicy. Większa też ilość wielkich przedsiębiorstw rzeźnickich w Argentynie jest pochodzenia angielskiego. Znaczną część tych olbrzymich rzeźni wykupili, coprawda, w czasie wojny i po wojnie, Argentyńczycy.

Rzeźnie takie, zwane Frigirificosami, t. j. zakładami oziębiana, leżą nad wodą, często na wybrzeżach oceanu, tak że wielkie parowce oceaniczne rzucają kotwicę tuż koło nich.

Bydło do tych rzeźni sprowadza się z głębi kraju koleją. Towarzystwa kolejowe posiadają specjalnie na ten cel budowane wagony, a nawet całe pociągi, oraz specjalne urządzenia załadowcze na stacjach. Jest to konieczność, ponieważ bydło argentyńskie, pasione na olbrzymich tamtejszych stepach, żyje w stanie prawie, że półdzikim, z człowiekiem mało się styka, a właściwie tylko wtenczas, gdy uzbrojony w lasso pastuch, jeżdżący konno (gauchos), wybrawszy co najtęższe „kawałki" z olbrzymiego stada, obezwładnia je. Dobrowolnie zwierzęta do wagonu nie wchodzą, wobec czego urządzono w pociągach argentyńskich sprawę tak, że zwierzęta ładują się same niejako. Pociągi takie jeździć muszą z szybkością największą, gdyż bydłu nie daje się niczego do jedzenia w ciągu podróży tak, że transport trwać może najwyżej 24 godzin, a zważyć należy, że przestrzenie są w Argentynie olbrzymie. To też pociągi „bydlęce" jeżdżą z szybkością pospiesznych i zatrzymują się tylko o tyle, o ile napuszcza się do specjalnych naczyń wodę do picia.

Pociągi z bydłem mają pierwszeństwo nawet przed pociągami pospiesznymi.

Zwiedzanie jednej z takich wielkich rzeźni jest bardzo pouczające. Zwierzęta, przybywszy na miejsce przeznaczenia, nie idą odrazu pod nóż, przeciwnie, prosto z wagonu wypuszcza się je na łąki. Powoli jednak wsuwa się pomiędzy tych przybyszów z pampasów bydło oswojone i gauchosy przy ich pomocy oddzielają od reszty stada jakieś 300 zwierząt i popędzają je w stronę rzeźni. Oswojone zwierzęta służą jako przewodnicy, za nimi biegną, nic nie przeczuwając, dzikie dzieci pustyni. Trzoda, mająca początkowo kształt trójkąta, którego wierzchołem stanowi zwierzę oswojone, wydłuża się powoli.

Droga idzie pod górę, przewodnik oswojony przechodzi z kłusa w galop i zwierzęta niespostrzegłszy się nawet stają nagle w obliczu rzeźni. Rozdrażnione zwierzęta czują to, ryczą, chcą zawrócić, jest już jednak za późno i galopem, okryte tumanami kurzu, pędzą w śmierć. Przewodnicy zniknęli tymczasem po przez zamaskowane wrota, a reszta trzody znajduje się w zabarykowanem wysoko ogrodzeniu, skąd ucieczki niema. Nic nie pomaga szturm na palisady. Następuje cisza, cisza rozpaczy, wolne zwierzę pampasów, które nigdy nie widziało stajni, poddaje się z rezygnacją.

Listy do Redakcji.

Szczakowa.

Poczekajcie „do maja“!...

„Sprostowanie“ urzędu gminnego.

W związku ze sprawozdaniem z zebrania Koła Ch. D. w Szczakowej zamieszczonem w naszem piśmie, nadsyła nam urząd gminny w Szczakowej urzędowe „sprostowanie“, powołując się na § 19. ustawy prasowej. Aczkolwiek „sprostowanie“ to **całkowicie nie odpowiada wymogom § 19. tejże ustawy**, niemniej przeto, zgodnie z zasadą „audiatur et altera pars“, wyjaśnienia urzędu gminnego w zasadniczych punktach **dla informacji** naszych Czytelników, a także dla ich „pocieszenia“ podajemy.

Przedewszystkiem tedy urząd gminny twierdzi:

„Nieprawdą jest, ażeby Naczelnik gminy, Józef Maciejowski, nadeszłe pieniądze za kwaterunek wojska kazał wypłacić tylko obywatelom zamieszkałym przy kolei, natomiast prawdą jest, że Naczelnik gminy Szczakowy Józef Maciejowski, jak świadczy załączony odpis pisma Dowództwa 11 p. piechoty jeszcze 25 września 1925 do L. 1747 gmina Szczakowa urgowała Dowództwo II. Baonu w Szczakowie o zapłatę należnych kwot za kwaterunku we wsi Szczakowie i na Borowem ad Szczakowa i które to kwoty do dziś dnia do tut. Urzędu gminnego nie wpłynęły.

Nieprawdą również jest, ażeby w gminie Szczakowy był katastrofalny brak wody do picia i że Zarząd gminny w tym względzie nic nie robi, natomiast prawdą jest, że Zarząd gminy Szczakowy sprzedał Towarzystwu węglowemu w Warszawie pod budowę fabryki przetworów węglowych 50 morgów pola z tem zastrzeżeniem w kontrakcie, że rzeczone Towarzystwo do dnia 26 maja 1926 ma wybudować dla gminy Szczakowy wsi i dla Borowca przysiółka gminy Szczakowy wodociągi i oświetlenie elektryczne w całej Szczakowie — **ponieważ jeszcze do końca maja 1926 jest daleko** (? — podkreślenie nasze. Red. „Gł. Miesz.“), **przeto gmina na razie nie może nic robić** (?!), a tembardziej jakieś kontrakta rozwiązywać i również prawdą jest, że w Szczakowie, choć w niektórych miejscach trochę dalej wszędzie jest poddostatkiem wody do picia“.

Jak z powyższego wynika, zarząd gminy Szczakowa „ma czas“. Do maja jeszcze daleko; mieszkańcy Szczakowy mogą przecież poczekać „do maja“.

Sprawy gminne.

Zainteresowanie sprawami gminnemi wzrosło znacznie wśród obywateli, zwłaszcza od czasu wylosowania połowy radnych i mających nastąpić wyborów uzupełniających. Wychodzą na jaw różne rzeczy, szczególnie rozmaite osobiste interesiki i brudy...

Krystalizuje się osobista wartość moralna poważnych obywateli, a w szczególności radców gminnych. Pokazuje się, że na usprawiedliwienie obecnego nieporadnego burmistrza trzeba podać do ogólnej wiadomości, iż się nie rządzi swoją bezstronną wolą, lecz ulega nietylko żydom i socjalistom, ale **grupce endeków, którzy wygadując na „kołtuństwo“ mieszczan i „chamstwo“ obywateli wsi Szczakowej**, że mają tylko osobiste „brudne“ zyski i interesa na myśli, **sami traktują gminę pod kątem osobistego interesu i „zabezpieczenia sobie starości“**, wskutek czego kręcą panem M., jak im się żywnie podoba.

Nawet nie wolno takiego pana skrytykować ogólnie za jego obywatelską działalność, że np. gmina się upokorzyła i wycięła na życzenie „gwarectwa jaworznickiego“ krzaki na „sodowej“, a teraz zato nic nie ma, a parcele przeznaczone dla Szczakowej nagle kilkaset procent podrożały... ale zato — jak mówią — ten pan uzyska po znajomości parcelę od gwarectwa za pół darmo, bo sobie musi starość zabezpieczyć... tylko, czy to jest praca bezinteresowna dla gminy?

Nawet nie wolno tego pana krytykować na poważnem zebraniu Koła mieszczańskiego w sali „kręgielni Sokoła“, bo się postara, żeby w tej sali takich zebrań nie było... bo on i p. Maciejowski łożyli największe datki na ufundowanie Sokoła, tymczasem obywatele z Koła mieszczańskiego wiedzą, że i oni na ten cel łożyli, ale **największe zasługi dla Sokoła w Szczakowej położył inż. Kondzielski, dyrektor cementowni**, dzięki któremu stanęły fundamenty i ładny budynek kręgielni, a interesowany pan nawet jednej dachówki nie podarował, bo on pracuje dla ogółu, dla zabezpieczenia sobie starości... ha! ha!

Ten pan obiecywał rezygnować nawet z Rady (przed losowaniem!), ale teraz, gdy go nie wylosowano, mówi, że nie będzie rezygnował.

F. S.

Budowa ochronki.

Szczakowa może się poszczycić wspaniałym gmachem monumentalnym, który w tych dniach został wyciągnięty do wysokości drugiego piętra i obecnie przykrywa się dachówką. Jest to budynek domu ludowego i ochronki T. S. L. Budowę zaczęto z początkiem lipca b. r., a obecnie stoi już prawie pod dachem. Poważną część funduszów dał Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie, a resztę ofiarna publiczność, a zwłaszcza tutejsi kolejarze, którzy się w tym celu opodatkowali i płacą składki co miesiąc. Budowę prowadzi mistrz murarski p. Czadel ze Szczakowej. Chociaż istnieje specjalny komitet budowy tego gmachu, ale największe zasługi położył w tej sprawie prezes komitetu p. **naczelnik Reichert** i p. **dyrektorowa Słupska**, których imiona zapisze się z pewnością na pierwszem miejscu w złotej księdze domu ludowego.

X. M. S.

Jaworzno

O naszych sprawach.

Przypominacie sobie obywatele Jaworzna, jak to kilka lat temu zaprowadzili „endecy“ na naszym terenie „narodową partję robotniczą“, na złość związkom chrześcijańskim. Chcieli pokazać siłę robotniczą i cóż zrobili? Oto robotnik nie dał się zwabić w sidła endeckie, poznał się na farbowanych lisach, odwrócił się od N. D., a przeszedł politycznie chwilowo do N. P. R., a przy ostatnich wyborach do Kasy chorych dał nura do P. P. S. Socjaliści wyszli górą, a N. D. może się cieszyć, że rozbiła na terenie Jaworzna związki chrześcijańskie, które przy wyborach do Kasy chorych uzyskały tylko trzy mandaty, a N. D. idzie w ogonku P. P. S. i uchwala z legjonistami na rynku rezolucje za powrotem Piłsudskiego do wojska... (!)

To samo się dzieje w naszych sprawach rękodzielniczych i mieszczańskich. Mamy już dość cygaństwa endeków Tabaczyńskich i Matłoszów, musimy się silnie oprzeć o stronnictwo mieszczańskie Chrześć. Demokracji, jeśli nie chcemy narzekać za późno.

Członek cechu.

Lublin.

Z Rady miejskiej.

Klub P. P. S. Rady miejskiej w Lublinie dłuższy czas na posiedzenia Rady nie przychodził, motywując swój bojkot tem, że działalność Rady miejskiej, oparta na „prawicy“, która jest wrogą interesom szerokich warstw pracujących i że z jej przyczyny nastąpił „kryzys gospodarczy“ miasta.

Lecz powyższe twierdzenie jest wierutnem kłamstwem, bo jeżeli kto, to klub P. P. S. wraz z prowodyrami socjalistycznymi spowodował olbrzymie **ciężary socjalne**, pod którymi ugina się produkcja i drożeje towar i im to zawdzięczamy zmniejszenie wydajności pracy i czasu jej trwania, a ich „program gospodarczy“ spowodował nędzę, brak pracy, brak pieniędzy i brak chleba, pomimo znacznego urodzaju. Ale oni do tego przyznać się nie chcą i winę składają na stronnictwa narodowe.

Obecnie klub radnych P. P. S. w Lublinie zjawił się na sali obrad, ale w swej deklaracji zażądał natychmiastowego dania pomocy bezrobotnym pod postacią węgla i ziemniaków, na co potrzeba znacznej sumy pieniędzy, której miasto nie posiada i nie widzi możności ich zdobycia.

Niezależnie od tego tenże klub stawia żądanie zwiększenia podatków na rozszerzenie świadczeń na opiekę społeczną i uchwalenia przy budżecie miasta emerytalnego ubezpieczenia ogółu pracowników miejskich.

Wszystko to bardzo ładnie brzmi, ale sytuacji nie zmieni, bo płatnicy podatków są tak obciążeni, że trudno z nich więcej wydobyć, bo „zdobycze socjalne“ zjadły wszelki zysk i kapitał, więc z czego wziąć? Ale ten szkopuł wcale nie obchodzi klub P. P. S., który demagogicznie karmi masy pracujące swemi fantazyjnemi hasłami, chcąc szafować nie ze swej kieszeni, uchodząc jednak za dobroczyńców uciśnionych.

Wstyd doprawdy, że dotąd ogół pracujących nie poznał się na tej zgubnej robocie socjalistycznych przywódców, którzy tylko dbają o własny interes, a nie o dobro ogółu pracujących. A najlepszym przykładem tego są Kasy chorych, gdzie pp. kierownicy robią kolosalne wydatki i lekkomyślnie trwonią ciężko zapracowany grosz członków Kasy.

S. B.

Uroczysta inauguracja roku akakademickiego na Uniw. Lubelskim.

Dnia 11 b. m. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 1925/26, w obecności J. E. ks. biskupa M. Fulmanna, oraz pp.: wicewojewody Dr St. Bryły, dowódcy D. O. K. II. gen. dyw. J. Romera, prezydenta miasta Lublina Cz. Szczepańskiego, kuratora lubel. okr. szkol. Pytlakowskiego i wielu innych zaproszonych gości.

Inaugurację rozpoczął swem przemówieniem rektor Uniw. lubel. ks. Józef Kruszyński, który odczytał sprawozdanie z prac uniwersytetu za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że Uniwersytet lubelski liczy zapisanych studentów 1350 i że **wydział teologiczny** posiada już prawa państwowe, wydział humanistyczny w najbliższym czasie zostanie **upaństwowiony**, a wydział **prawniczy** już od dwóch lat korzysta z praw państwowych przez składanie egzaminów przed komisją egzam. z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P.

Następnie ks. rektor poruszał sprawę stosunku czynników rządowych do uniwersytetu tego typu u nas i na zachodzie państw europejskich.

Inauguracja zakończona została wykładem prof. Ignacego Czumy p. t. „Organizacja pracy“.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że uniwersytet lubelski rozwija się bardzo pomyślnie i ma licznych zwolenników wśród naszego społeczeństwa, czego dowodem jest zapis na rzecz uniwersytetu lubelskiego hr. Potulickiej pod postacią olbrzymich majątków ziemskich w województwie poznańskiem.

F. B.

Powoli otwierają się małe wrota na drugim końcu i kilka zwierząt przekracza próg. Brama zamyka się, pozostały same. Dokoła na murze stoją ludzie z kijami bombusowemi, kijami temi dotykają zwierzęcia, które pchnięte uderzeniem prądu elektrycznego, wpada na mostek, gdzie zarzucają mu na rogi lasso i wciągają do domu, gdzie niezawodny nóż przecina muskuły karku i przebija serce. Otwierają się drzwi w podłodze, zwierzę spada na wózek transportowy, który zajeżdża na szynach do miejsca, gdzie zwierzę ćwiartują.

W przeciągu godziny biją w ten sposób 100 zwierząt. 160 tysięcy litrów wody spotrzebuje duża rzeźnia w ciągu godziny na oczyszczenie lokalów, co nie zdziwi nikogo, skoro w ciągu dnia zabijają i ćwiartują w jednem Frigorificose do 1.500 zwierząt. Ich krew odprowadza się rurami wodociągowemi do osobnego kotła, gdzie przerabia się ją na nawóz sztuczny. Języki gotuje się, nasala i pieprzy, poczem wkłada do puszek blaszanych. Kiszki czyści się i wysyła zagranicę, zwłaszcza do Niemiec, spotrzebujących najwięcej kiełbas.

Przedewszystkiem jednak chodzi o mięso mrożone. Pierwszą próbę zakonserwowania mięsa w ten sposób podjęta w r. 1872. Wynalazek jest pochodzenia francuskiego. W r. 1877 wysłano pierwszy ładunek zamrożonego mięsa do Europy. Obecnie mięsa nie zamraża się, ale raczej trzyma się je w chłodni, gdzie temperatura wynosi stale 0 stopni. Mięsa tego nie można odróżnić od świeżego.

NA MARGINESIE.

Cechy jako straże porządków w gospodach.

Wiemy o tem, iż dzisiejsze cechy są w swych prawach ogromnie ograniczone. Czyby jednak ze względów moralności publicznej, o której kroniki dzienników tak szeroko się rozpisują nie należało by przywrócić im coś nie coś z dawnych praw? W aktach Cechu piekarzy krakowskich jest wzmianka, iż **„Towarzysz Oleksy Faworkowicz za burdy i nie zapłacenie za piwo 53 groszy skarany został 30 plagami“**. Mój Boże! Jaki to piękny, prosty, a zapewne i skuteczny środek do odstraszenia raz na zawsze takiego taniego klienta. Statut zaś tkaczy kazimierskich z roku 1457 jest już nieco łagodniejszy, bowiem tak powiada: **„Gdyby który z nich wyszedł z karczmy lub gospody, a nie zapłacił za wino lub piwo, ani pogodził się z karczmarzem lub gospodnikiem, tak, żeby przyszła skarga na niego do starszych i o tem go przekonano, taki ma zapłacić kamień wosku za karę“** *).

W każdym bądź razie, rodzaj kary zostawiam dzisiejszym PP. Cechmistrzom do woli. Jednak te dwa przykłady polecam gorącej rozwadze.

Ponieważ wkrótce ma zasiąść na ratuszu krakowskim nowa powojenna rada miejska, chciałbym, żeby między innymi wnioskami, znalazł się również ten prastary wniosek i to zaakceptowany z roku 1457, który brzmi: **„Gdyby który z majstrów lub towarzyszy** (dziś możnaby to rozszerzyć) **publicznie miał wymioty lub inną nieprzystojność uczynił... taki kamieniem wosku ma być karany“**. Byłby to nowy rodzaj, a jak nam wszystkim wiadomo, bardzo popłatny do zasilania naszej miejskiej kasy.

Imi Wojewodzie Krakowskiemu, zamiast wyznaczać dnie abstynencji, tak zgubne w swych skutkach, a potężnie napychające kieszenie szynkarzy, polecamy usilnie do wprowadzenia w czyn statutu miechaników z roku 1595, który powiada, że... **żaden nie może przy uczciwym szynku więcej piwa do siebie brać, niż utrzymać może...** — Wskutek tego nie byłoby „zaprowiantowań“ w dnie dozwolone, które Krak. Tow. Ratunkowemu daje się potężnie we znaki.

Henryk Molicki.

*) Dr. Bąkowski.

WIECZÓR AUTORSKI JANUSZA STĘPOWSKIEGO odbędzie się staraniem Krak. Koła Art.-Lit. „Heljon“ w sobotę dnia 7 listopada b. r. w Uniw. Jag. (sala Nr 39). Fragmenty z powieści „Sad w środku miasta“ recytować będą: pp. Wira Zaklicka i Artur Socha, artyści dram. teatru Słowackiego.

Projekt ustawy przemysłowej.

Uzasadnienie art. 146—149.

Zgodnie z wynikiem przeprowadzonej ankiety ustnej pierwotny projekt uzupełniony został postanowieniami, według których rozpoczynający wykonywanie samoistne rzemiosła powinien wykazać, że posiada zawodowe uzdolnienie do wykonywania danego rodzaju rzemiosła. Według art. 147 będzie w drodze rozporządzeń ustalone nietylko jakie świadectwa ukończenia szkół przemysłowych, lecz także, jakie świadectwa egzaminów złożonych przed władzami egzaminacyjnemi, które zostały ustanowione dla poszczególnych rodzajów przemysłu lub dla stwierdzenia uzdolnienia zawodowego w przedsiębiorstwach państwowych, należy uważać za dowód uzdolnienia zawodowego do wykonywania przemysłu rzemieślniczego. Do tej kategorji świadectw egzaminacyjnych będą należały np. świadectwa wydawane przez ustanowione na podstawie rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 6 sierpnia 1920 r. (Dz. U. Nr 75, poz. 513) komisje egzaminacyjne dla majstrów wojskowych. Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach będzie mógł rozpoczynający wykonywanie rzemiosła wykazać w inny sposób, aniżeli to jest przewidziane w art. 147, że posiada odpowiednie uzdolnienie zawodowe. Bardzo doniosłe znaczenie ma przeto postanowienie art. 148, według którego władza przemysłowa będzie mogła zwalniać osoby rozpoczynające rzemiosło od wykazania dowodu uzdolnienia w sposób normalny, określony w art. 147.

C. Nauka rzemiosła.

Art. 150.

Jeżeli rzemieślnik przyjmuje na naukę uczniów (terminatorów) w liczbie większej ani żeli odpowiadającej wielkości lub sposobowi prowadzenia przedsiębiorstwa, władza przemysłowa I. instancji może na wniosek Izby rzemieślniczej zobowiązać rzemieślnika do zmniejszenia liczby uczniów przez rozwiązanie umowy o naukę, oraz zabronić mu przyjmowania uczniów ponad oznaczoną liczbę.

Statuty cechu mogę zawierać postanowienia, ilu uczniów (terminatorów) można trzymać w stosunku liczebnym do zatrudnionych w tem samem przedsiębiorstwie czeladników.

O ile statuty nie zawierają takich postanowień, władza przemysłowa wojewódzka może po wysłuchaniu Izby rzemieślniczej w drodze rozporządzenia ustalić liczbę terminatorów w stosunku do zatrudnionych czeladników.

Art. 151.

W przemyśle rzemieślniczym wolno przyjmować na naukę i kierować praktycznem kształceniem terminatorów tylko osobom, które nabyły prawo używania tytułu mistrza (majstra) rzemieślniczego (art. 160 i 161), zaś w okresie trzyletnim po dniu wejścia w życie niniejszej ustawy także tym osobom pełnoletnim: a) które po złożeniu z wynikiem pomyślnym egzaminu na czeladnika pracowały przynajmniej pięć lat w danym rodzaju lub gałęzi rzemiosła, lub b) które przynajmniej osiem lat wykonywały samoistne rzemiosło danego rodzaju lub gałęzi.

Naukę rzemiosła (termin) można zatem odbyć w przedsiębiorstwach fabrycznych odnośnego rodzaju przemysłu pod kierunkiem osób posiadających kwalifikacje, odpowiadające postanowieniom tego artykułu lub artykułu 152.

(Ciąg dalszy nastąpi).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

SZTUKA: „Niebezpieczna blondynka“.
REDUTA: „Szpieg“ i „Biskot jako medjum“.
UCIECHA: „Tom Mix“.
WANDA: „Wenus z Montmartre“.

OSCAR WILDE

Szczęśliwy Książe.

Tłum. **K. M.**

Wysoko ponad miastem wznosiła się na wielkiej kolumnie statua Szczęśliwego Księcia. Była ona wykładana płytkami szczerozłotemi, za oczy służyły jej dwa jasne szafiry, a wielki czerwony rubin skrzył się w głowni jej miecza. Wszyscy podziwiali Szczęśliwego Księcia.

— On jest piękny, jak kurek na dachu — zauważył jeden z radnych miasta, pragnąc pozyskać sobie opinję znawcy sztuk o wyrobionym smaku artystycznym. — Tylko nie jest on w równej mierze pożyteczny — dodał prędko, obawiając się, żeby tłum nie uznał go za niepraktycznego, choć wistocie wcale takim nie był.

— Dlaczego ty nie możesz być takim, jak Szczęśliwy Książę — mówiła czule matka do swego małego synka, który we śnie począł płakać — on nigdy nie miewa przykrych snów.

— Przecież znalazłem w świecie kogoś zupełnie szczęśliwego — mruczał jakiś rozgoryczony człowiek, podziwiając przepiękny posąg.

— Jaki on podobny jest do anioła — wołały dzieci z ochronki, wychodząc z katedry w szkarłatnych sukienkach i białych fartuszkach. — Skąd wy o tem możecie wiedzieć — mówił profesor matematyki — jeśliście nigdy aniołów nie widziały.

— A właśnie, widywałyśmy je często w naszych snach — odpowiadały dzieci, a profesor matematyki zmarszczył brwi chmurnie i spojrzał na dzieci surowo, gdyż nie lubiał marzycielstwa u dzieci.

Pewnej nocy przelatywała przez miasto mała jaskółka. Przyjaciółki jej odleciały jeszcze przed sześciu tygodniami do Egiptu, a ona zatrzymała się dotąd, gdyż pokochała śliczną trzcinę szuwaru. Wczesną wiosną ujrzała ją po raz pierwszy, lecąc wzdłuż rzeki za dużą, żółtawą ćmą i tak zachwyciła ją gibka postać trzciny, że zatrzymała się, by z nią porozmawiać.

— Czy pozwolisz, że będę cię kochała? — powiedziała jaskółka, nie lubiąca długich wstępów; trzcina zaś złożyła jej głęboki pokłon. Jaskółka poczęła więc latać dokoła niej, zaledwie muskając w locie spokojne zwierciadło wody, a czasami leciuchnem trąceniem skrzydełek marszcząc jej srebrzystą powierzchnię. W ten sposób prezentowała swój szyk i dworskość i przez całe lato starała się przypodobać trzcinie.

— Dziwne to przywiązanie — świergotały inne jaskółki — przecież ta trzcina nie jest wcale bogata, a ma tak wiele krewnych — gdyż wistocie rzeka przepełniona była trzcinami.

Wkońcu zaś, gdy nastała jesień, wszystkie jaskółki odleciały w ciepłe kraje. Biedna Jaskółka poczuła się zupełnie osamotniona, gdyż i ta niewinna miłość poczęła ją nużyć.

— Ona nie umie nawet porozmawiać — skarżyła się Jaskółka — i zdaje się, że zbyt przymila wiatrom.

Rzeczywiście, ilekroć wiaterek musnął powierzchnię wody, tylekroć trzcina oddawała mu uniżone ukłony.

— Przypuszczam, że musi być wielką domatorką — mówiła dalej Jaskółka — lecz ja kocham podróże namiętnie, więc i ona powinnaby je lubić.

— Czy chcesz polecieć ze mną stąd daleko? — zapytała wkońcu, lecz trzcina potrząsała przecząco głową, gdyż nie mogła oderwać się od swego podłoża. — Ach, więc ty mnie lekceważysz! — krzyknęła Jaskółka. — Bądź zdrowa, — odlatuję do Piramid i wkrótce znikła.

Przez dzień cały leciała, aż nad wieczorem przybyła do miasta.

— Gdzie mam się ulokować — zastanawiała się — spodziewam się, że miasto poczyniło na moje przyjęcie jakieś przygotowania.

Wtem ujrzała śliczny posąg na wysokiej kolumnie.

— Tam znajdę wygodne miejsce i dużo świeżego powietrza. — Usadowiła się więc u stóp Szczęśliwego Księcia. — Będę miała złociste łóżeczko — rzekła pieszczotliwie, oglądając się wokoło i układała się do snu; lecz gdy już miała schować główkę pod skrzydełko, wielka kropla spadła na jej piórka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor naczelny i odpow. Józef Warchałowski. — Druk. „Głosu Narodu“ pod zarządem Romana Perka.